Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8	ROK II	Warszawa, dn. 22 Kwietnia 1938 r.	Nr 17 (100)

Wiadomości z Z. S. R. R.

„WYCHOWYWANIE" UKRAIŃCÓW

Nowy moskiewski satrapa Ukrainy Chruszczew gorliwiewie zajął się wychowywaniem Ukraińców w duchu sowieckiego patriotyzmu. Pismom, nakazano drukowanie podniosłych artykułów, teatrom i kinom wyświetlanie bohaterskich sztuk z historii walk z „polskimi i innymi interwenientami". Okazało się przy tym, że poeta Puszkin i kompozytor Czajkowski, również nie są w porządku. Oto przedstawili „złoczyńcę i zdrajcę Mazepę" w barwach zbyt romantycznych. I nie jest to chyba przypadkiem, że pod tym względem poglądy czerwonych władców nie różnią się zbytnio od poglądów władz carskich. Dla ostatecznego przypieczętowania osiągnięć „wychowawczych" Moskwy na Ukrainie wzniesiono w Kijowie pomnik Puszkina, a całą Ukrainę zalano jego pismami.

Można się tylko obawiać, że pan Chruszczew nie zdąży ujrzeć owoców swej budującej działalności. Bo tak się składało, że wszyscy jego poprzednicy w bardzo szybkim czasie okazywali się szkodnikami i zdrajcami. (APA).

„ZWYCIĘSTWO"

Kijowskie „Wisti" pieją hymn pochwalny na cześć nowego filmu, zatułowanego: „Jeśli jutro wybuchnie wojna". Film przedstawia straszną klęskę, jaka będzie udziałem wrogów ,którzy odważą się napaść na „kwitnący kraj socjalizmu". Na ekranie można zobaczyć patriotyczny entuzjazm wsi i miast, bohaterstwo armii i cichą, pełną poświęcenia pracę tyłów. Ostatecznie wróg zostaje straszliwie rozgromiony i jak świerdzają „Wisti", widz opuszcza kino pełen głębokiego sowieckiego patriotyzmu i gorącego przywiązania dla socjalistycznej ojczyzny i dla partii Lenina — Stalina.

Całe szczęście, że łatwiej jest wygrać wojnę na filmie, niż w rzeczywistości. Chociażby w Hiszpanii... (APA).

Wiadomości z Polski i ze Świata

ZAKONSPIROWANA PLACÓWKA KOMUNISTYCZNA W CZECHOSŁOWCJI

W Czechosłowacji istnieje zakonspirowana placówka komunistyczna Czerwonej Pomocy pod niewinną nazwą „Solidaritas" (Sdrniani na obranu praw a pro socialni pomoc). Zadaniem tej organizacje jest niesienie pomocy zbiegłym komunistom z ościennych państw, udzielenie im pomocy materialnej, legalizowanie ich pobytu w Czechosłowacji oraz wysyłka na wyznaczony teren do dalszej pracy organizacyjnej. (APA)

PRASA KOMUNISTYCZNA W ANGLII

Sytuacja kompartii ang. jest „niestety" o wiele gorsza, niż działającej za kanałem La Manche kompartii franc. Nic więc dziwnego, że i organ angielskich komunistów „Daily Worker" może co najwyżej zazdrościć wpływów i nakładu bratniemu dziennikowi „Humanité". Nie wiadomo nic o wysokości nakładu angielskiego pisma komunistycznego, bo cyfry te w przeciwieństwie do cyfr „Humanité", trzymane są wstydliwie w tajemnicy. Nie najlepiej prosperuje również pismo młodzieży komunist. „Challenge", które posiada pewne wpływy tylko wśród studentów szkół wyższych, żyjących w dostatku materialnym. Studenci ci należą najczęściej do kategorii t. zw. „salonowych komunistów". Ich „radykalizm" jest po prostu skutkiem zbyt łatwego życia.

Względnie żywą działalność przejawia wydawnictwo „Left Club Bova", zajmujące się „naukowymi studiami" nad Marksizmem. Wydawnictwo opublikowało około 75.000 książek przeznaczonych dla „intelektualistów". To jednak nie jest absolutnie groźne, bo przecież nigdy jeszcze intelektualiści nie zrobili rewolucji, wychodzącej poza obręb klubowej palarni. (APA).

LIKWIDACJA OGNIW KOMUNISTYCZNYCH W BUŁGARII

W Bułgarii władze bezpieczeństwa dokonały likwidacji ogniw komunistycznych w Sofii i okolicy, przy czym aresztowano kilkanaście osób spośród znanych działaczy komunistycznych. Rewizja wyjawiła większą ilość odezw, czasopism, broszur, notatek i sprawozdań partyjnych. (APA)

ARTYKUŁY

STALIN — SYN SŁOŃCA

Dzisiejsza rzeczywistość sowiecka ma, z grubsza mówiąc, dwie strony. Dla jednej z nich dosyć charakterystyczne są procesy szkodników, nędza mas i salwy plutonów egzekucyjnych.

Druga strona jest o wiele więcej skomplikowana i zagadkowa. Stanowi ją „entuzjazm" i kult Stalina. Można podziwiać umiejętność, z jaką wytresowano niezliczone masy ludzkie, pozbawiając je wszelkiego prawa manifestowania swych własnych uczuć. Dzisiejsi obywatele sowieccy ze znakomitą jednomyślnością biją brawo i wrzeszczą „hurra", gdy tylko tego zajdzie potrzeba. Jest hańbą dla kulturalnej Europy XX w., że tego rodzaju metody wychowawcze znajdują poza granicami ponurego państwa socjalistycznego krocie mniej lub więcej zapalonych zwolenników. Bo coby nie mówili ci zwolennicy, faktem jest, że to, co się dzieje w ZSRR jest szczytem zakłamania, wyrafinowanym barbarzyństwem, jeśli tylko barbarzyństwo może być wyrafinowane.

Tym więcej zadziwiająca jest apoteoza bolszewizmu i Stalina, jaką głosi zmaltretowany „naród sowiecki". Nie jest przy tym istotne, czy głosi ją szczerze, czy pod przymusem. Niezrozumiałym, bolesnym dla całej ludzkości faktem jest, że niema granic dla upodlenia człowieka, że dla osiągnięcia tego upodlenia wystarczy konsekwentne stosowanie niewybrednego teroru. I czyż nie jest obojętne, czy wychłostany niewolnik całuje rękę pana, miotając w duchu przekleństwa, czy też czyni to całkowicie złamany, ujarzmiony nie tylko fizycznie, ale i moralnie. Można wnosić, że Z. S. R. R. mają miejsce pocałunki jednego i drugiego typu.

W wyniku tego niesłychanie bujnie rozwinęło się socjalistyczne współzawodnictwo w składaniu dowodów czci i uwielbienia dla makabrycznego sadysty z Kremla. Radio i prasa sowiecka pełne są niesmacznych i napuszonych pochwał dla „ojca narodów" i „twórcy najdemokratyczniejszej konstytucji świata". Wynalazczość gnanych strachem ludzi stwarza coraz to nowe określenia nadludzkich cnót czerwonego dyktatora. Rozmiar i gatunek tych pochwał już dawno przekroczyły wszystko co na tym polu wymyślono dla największych, najdespotyczniejszych carów. W najbardziej totalnym państwie Europy autorów podobnych elukubracyj wysłano by do obozu koncentracyjnego za przesadne pochwały, w których dopatrzonoby się niechybnie chęci ośmieszenia wodza i ustroju. W eurazjatyckim „państwie chłopów i robotników" wszystko uchodzi. Tylko zupełny, barbarzyński brak zmysłu humoru i wszelkiej kultury duchowej mógł natchnąć autora pewnego wierszyka, zamieszczonego w „Litieraturnoj Gaziecie". Brzmiał ten wierszyk mniej więcej tak: Kiedy patrzę na mą ojczyznę wzrokiem pełnym zachwytu i szczęścia i kiedy brak mi słów dla wypowiedzenia nadmiaru uczuć, mówię — Stalin i wtedy dopiero wyrażam wszystko. Wierszyk ten nie jest czymś osobliwym. Zdarzają się one co dzień i rywalizują między sobą w wyszukiwaniu najbardziej płaskich słów, najbardziej wyrafinowanych poniżeń. Czegoś analogicznego dopatrzeć się można w krwawym kulcie amerykańskich Azteków, w anormalnych uniesieniach półdzikich tłumów ginących pod kołami powozu, na którym wieziono posąg okropnego bóstwa. Jest coś chorobliwego, coś ohydnego w atmosferze, jaką otoczony jest najwyższy kapłan krwawego obrzędku. I jakby przez ironię co dzień prawie w moskiewskim radio śpiewa chór radosną piosenkę: „Nie znam kraju, gdzie tak swobodnie oddycha człowiek". A równocześnie prokuratura Z.S.R.R. oficjalnie stwierdza, że w ciągu jednego roku wykonana ponad 6.000 wyroków śmierci. Paradoksy niezrozumiałe dla mentalności przeciętnego Europejczyka.

Każdy mówca na każdym bez wyjątku zebraniu uważa za swój niewątpliwy obowiązek poświęcić kilka słów wielkiemu Stalinowi (niechby zresztą spróbował o tym zapomnieć. Dalszym jego losem zajęłoby się niewątpliwie GPU). Dowiadywaliśmy się więc, że Stalin jest wielki, mądry, genialny, dobry, ukochany, miłosierny (!?).... Niedawno odkryto w nim jedną jeszcze cechę: „słoneczny". Zdaje się, że stąd krok już tylko do obłąkańczego, boskiego kultu oddawanego w zwyrodniałym Rzymie Kaliguli, czy innemu „boskiemu" Cezarowi. I chociaż niewątpliwie żaden ze zdrowo myślących Rzymian nie wierzył w pochodzenie Cezara w prostej linii od Jowisza, tym niemniej zbrojni pretorianie na tyle dobrze wywiązywali się ze swego zadania, że kult taki mógł być oficjalnie wprowadzony. I nie byłoby bardzo dziwnym, gdyby nagle okazało się, że Stalin jest żywym uosobieniem przyrodniczej energii wszechświata, że jest samą mądrością, samym dobrem, samą siłą. Pretorianie uzbrojeni w rewolwery i karabiny maszynowe potrafiliby z pewnością uchronić „nowoczesną, materialistyczną religię" przed zakusami „zacofańców". Potrafiliby — do czasu. (APA)

NIECZYSTE CZESKIE KULISY

Pod tym tytułem zamieszcza w n-rze 59 „Naszej Przyszłości" znany publicysta p. Fr. Unger niezwykle interesujący artykuł na temat udziału żywiołów czeskich we wszelkiego rodzaju zbrodniczych akcjach międzynarodowych mafii. Ze względu na dokumentarną i niezwykle aktualną treść informacji p. Ungera, podajemy niektóre wyjątki z jego artykułu. (Red.)

„Dokładna obserwacja i statystyka faktów czeskiej polityki od pierwszej chwili — a nawet i przed tą pierwszą chwilą — powstania tworu „czechosłowackiego" wykazuje niezbicie, że w długim szeregu różnych nieczystych pociągnięć politycznych w Europie kryje się za ich kulisami czeska inicjatywa lub intryga.

Podajmy kilka konkretnych przykładów.

Oto w Brukseli, w drugiej połowie lutego b. r., popełniono zamach na byłego sowieckiego wiceadmirała floty bałtyckiej Sobolewa. Napadnięto go na schodach jego mieszkania, uderzono kilkakrotnie z tyłu w głowę tępym narzędziem, a przed śmiercią uchronił go tylko twardy kapelusz.

Admirał ten, pełniący w Sztokholmie funkcje attaché rosyjskiej marynarki, otrzymał — jak wielu innych rosyjskich dyplomatów — nakaz natychmiastowego powrotu do Rosji. Dowiedziawszy się jednak, że został skazany na śmierć przez bolszekickich katów, wolał oczywiście schronić się najpierw w Niemczech, potem w innych państwach i tam w enuncjacjach swych publicystycznych występował odtąd przeciw Sowietom. Osiadł wreszcie w Brukseli i wówczas — według doniesienia ostrawskiego „Polednego Denika" (nr 43, z 22-go II. b. r.) — otrzymał polecenie wykonania na niego zamachu Czech — bolszewik Wacław Heran, który też na kilka dni przed zamachem zajął mieszkanie w tym samym domu.

Zamach ostatecznie się nie powiódł, skoro Sobolew uszedł z życiem, a napastnik Heran zniknął zaraz po tym, jak kamfora, w myśl planu GPU.

Inny przykład, znacznie wcześniejszy. W związku z zamachem, planowanym na życie Hitlera w 1935 r., aresztowały władze niemieckie dwóch Czechów („Narodni Listy-Vecernik, nr 68 z 9-go III.1935).

W r. 1937 władze niemieckie skazały na śmierć niemieckiego emigranta, żyda Helmuta Hirscha, ukrywającego się na emigracji w Czechach. Przekradł się on stamtąd do Niemiec z maszyną piekielną i innymi materiałami wybuchowymi, za pomocą których miał dokonać zamachu na Hitlera i innych niemieckich mężów stanu („Lidove Noviny" nr 279 z 5-go VI, 1937).

„Praskie „Ceskie Slovo" (nr 131 z 5-go VI.1937) przyznało wówczas, że „praski student" Helmut Hirsch przewiózł z Czechosłowacji do Niemiec „drobnostki" — bo tylko dwie walizy materiału wybuchowego! I pismo to zastanawiało się wtedy jeszcze nad drugą z rzędu „drobnostką", że widocznie ktoś musiał plan tego zamachu zdradzić Niemcom jeszcze w... Pradze.

W kołach praskich lewicowców planowano także zamach na życie Mussoliniego. Praski „Venkov" (nr 70 z 23-go III. 1937), mający porachunki z głównym organem czeskich socjalistów „Pravo lidu", podniósł pod adresem jego zagranicznych korespondentów znamienne zapytanie: „czy przypadkiem do ich grona nie należy także człowiek, oskarżony o to, że dawał swego czasu pieniądze na zamach przeciw Mussoliniemu?"

„Poledni List" (nr 4 z 5.I.1938), wskazując również na to zdarzenie, ogłasza, że... „włoska oficjalna kancelaria oskarżała czesko-słowackiego socjalistę Wintera o udział w finansowaniu planowanego zamachu na Mussoliniego".

Należy przy tym zaznaczyć, że w czasie planowania tego zamachu rodzony brat oskarżonego Wintera był aktywnym ministrem w czeskim rządzie z ramienia czeskich socjalistów!

Dalej — rosyjski emigrant Gorgułow, morderca francuskiego prezydenta Doumera, przebywał na wyszkoleniu przez długie lata w Czechach i stąd przygotowywał się do wykonania zamachu („Vecerni Ceske Slovo", nr 157 z 5.VI.1937).

Według doniesienia „New-York Daily News" czeski anarchista, Józef Kühnel, przygotowywał zamach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta („Nemzeti Ujsag", nr 203 z 5.IX.1936).

Według doniesienia „Daily Heraldu", policja francuska przytrzymała pewnego czeskiego terrorystę, który miał wykonać zamach na księcia jugosłowiańskiego Tomisława („Magyarsag" z 23.I.1938).

Tak poważne włoskie pismo, jakim jest „Giornale d'Italia" oskarżyło z końcem lutego b. r. prezydenta Benesza, że on to najlepiej mógłby powiedzieć, jak to było z owymi planami zamachu na życie Mussoliniego. Pisała o tym następnie prasa całego świata.

Ale nie brak Czechom jeszcze innych, mniej „chlubnych" kart w całym ciągu paskudnej historii.

Oto gdy władze węgierskie wykryły w r. 1932 spiskową drukarnię komunistyczną w Budapeszcie, okazało się, że organizatorką jej i kierowniczką była Czeszka, niejaka Kapecekowa („Morgenzeitung", nr 230 z 20-go VIII, 1932).

Gdy władze rumuńskie zaaresztowały w r. 1931 trzech zamachowców z materiałem wybuchowym, okazało się, iż byli to Czesi: Ryszard Weiser, Mirosław Karol Vorhryńsky i Franciszek Hasal („Ceskie Slovo", nr 246 z 22-go X, 1931).

Kiedy w Niemczech władze wykryły spiskową organizację komunistyczną, okazało się, iż organizatorem jej był „Czechosłowak" Rudolf Röhr („Narodni Oswobozeni", nr 245 z 17-go X. 1937).

Za uprawianie agitacji komunistycznej zasądzono niedawno na śmierć w Niemczech również Czecha, doktora filozofii Feliksa Bobka, syna profesora praskiej politechniki, dr Karola Bobka (ostrawskie „Ceskie Slovo" nr 36 z 6-go II, 1938). Pismo to podkreśla jeszcze z tupetem, że ścięty toporem Bobek nigdy nie krył się ze swojem przekonaniem komunistycznym. To samo ostarwskie „Ceskie Slovo" (nr 36 z 6-go II, 1938), skarży się nadto, że obywatele czescy, przebywający „przypadkiem" w Trzeciej Rzeszy są prześladowani z powodu ich komunistycznych poglądów.

Nawet w dalekiej Argentynie schwytano i skazano na 15 lat twierdzy praskiego Czecha, Franciszka Neduchala, za organizowanie terroru komunistycznego przeciw swemu pracodawcy. „Vecernik Narodni listy" (nr 39 z 9-go II, 1938), donosząc o tem, dodaje, iż skazany „zapomniał, że nie jest w Czecho-Słowacji, robiąc coś, co się może toleruje w Czecho-Słowacji, ale czego się nie toleruje w Argentynie".

Gdy w ubiegłym roku władze polskie zlikwidowały wiadome bunty czy ruchawki w pewnych okolicach państwa, wydaną została znana deklaracja sfer rządowych, w której wskazano, między innymi, na pewne „podszczuwanie z zagranicy". Wiadomo powszechnie w polskiej opinii publicznej, że ogólne te słowa odnosiły się do „pobratymców" czeskich i chociaż władze polskie nie wskazały wprost palcem na Czechów, każdy w Polsce dobrze zrozumiał o kogo chodzi. Tym bardziej, że odezwały się zaraz przysłowiowe „nożyce na stole", mianowicie czeska urzędowa agencja prasowa C. T. K., publikując następujące kłamliwe oświadczenie: „Kampania przeciw Czechosłowacji. Niektóre pisma zagraniczne przynoszą wiadomość, że u demonstrantów w Polsce znaleziono broń czeskosłowackiego pochodzenia i nadto, że ulotki, szerzone przez demonstrantów, drukowane były w czeskosłowackiej drukarni. Jesteśmy upoważnieni donieść, że obie wiadomości są zupełnie zmyślone i tendencyjne". („Narodni Polityka", nr 234 z 27-go VIII, 1937).

A więc ogłaszają Czesi urzędowe dementi, mimo iż stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że dostarczone buntownikom karabiny i ulotki były czeskiego pochodzenia i że Czesi podszczuwają Ukraińców, żydów i inne narodowości przeciw Polsce.

Jak więc widzimy, maczają Czesi wszędzie swe brudne łapy w spiskach i agitacjach rozruchowych swych sąsiadów, szczując zwłaszcza przeciw Polsce nawet słowacką opinię, jak to uczynił w swej osławionej książce czeski „dyplomata" Szeba.

W ciągu dwóch ostanich lat wydalono z Austrii przeszło 1300 „Czechosłowaków" jako bardzo niepożądany element! („Lidowe Noviny", nr 48 z 28-go I, 1938 r.).

Czecho-Słowacja zorganizowała kancelarie poborowe we wszystkich niemal sąsiednich panstwach na rzecz czerwonej Hiszpanii, a więc na usługach Moskwy! Prócz tego znajduje się w Pradze także centrala wszelkich narkotyków, skąd zatruwa się nimi całą środkową Europę.

Jeżeli więc Czesi wciąż chełpią się swym rzekomym „posłannictwem kulturalnym" w Europie i dokonanymi już rzekomo cudami swej osobliwej kultury, to już same powyższe dane, aczkolwiek tylko fragmentaryczne, zaczerpnięte prawie w całości z samej prasy czeskiej, jako źródła zaprawdę bardzo dziwnie i niechlubnie świadczą o owem „posłannictwie" Czechów w Europie"...

Podając polskiemu czytelnikowi powyższe dane — wszystrzymujemy się od wszelkich własnych komentarzy. Są one aż nadto zbyteczne. (APA)

O USTAWĘ PRZECIW OBCYM AGENTUROM

W czasie ostatniej dyskusji sejmowej, premier i minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej oświadczył, iż nie jest w stanie ścigać prawnie pewnych „dyskretnych" organizacji międzynarodowo-mafijnych, gdyż brak ku temu odpowiedniej ustawy.

W tych warunkach, całe polskie społeczeństwo przepaja jedna myśl: stworzyć takie warunki prawne, aby nie mogły nadal istnieć i rozwijać się w Polsce ośrodki czy komórki organizacyjne, które do swej mętnej ideologii i celów czerpią natchnienie z niejasnych i nielubiących światła dziennego różnych międzynarodowych mafii.

Wyrazem takich poglądów jest opublikowany w ostatnim numerze miesięcznika „Nasza Przyszłość" projekt ustawy antyagenturowej.

Nie wchodząc w to, czy konstrukcja projektu, jego zakres itp. są słuszne i wystarczające, przytaczamy go niemal w całości — w nadziei, że stanie się on punktem wyjścia szerokiej dyskusji, ujednolicenia stanowiska opinii publicznej i w rezultacie — decyzji czynników, na których w pierwszym rzędzie ciąży odpowiedzialność za siły i losy Rzeczypospolitej.

„Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

Art. I. Z uwagi na konieczność wzmocnienia ochrony i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej zakazana zostaje na obszarze Państwa Polskiego działalność:

a) stowarzyszeń, opierających się o jakiekolwiek doktryny, zasady lub w ogóle zamierzenia tajemne, wymagających od stowarzyszonych tajemnicy i bezwzględnego posłuszeństwa, a zależnych od central zagranicznych lub od tych central uzależnionych organizacji krajowych.

b) stowarzyszeń oraz stronnictw politycznych, będących — mimo ich pozornego, wewnętrzno-krajowego charakteru — w istocie ekspozytuarmi destruktywnych dla Polski organizacji i wpływów zagranicznych,

c) stowarzyszeń, istniejących dotąd legalnie, które pod pozorem głoszonych przez nie celów dobroczynnych działają w charakterze ekspozytur organizacji lub prądów, wymienionych w obu poprzednich ustępach.

d) stowarzyszeń o charakterze współpracy międzynarodowej lub mających na celu zacieśnienie stosunków politycznych, kulturalnych lub gospodarczych między Polską a innymi państwami, które w praktycznym swym działaniu wykazują szkodliwe dla Polski wpływy państw lub organizacji zagranicznych.

Art. II. Rozporządzenie wykonawcze wymieni dokładnie listę stowarzyszeń, określonych w poprzednim artykule. Lista ta będzie w miarę potrzeby uzupełniana.

Art. III. Istniejące stowarzyszenia w rozumieniu Art. I. podlegają niezwłocznemu rozwiązaniu. Władze wyznaczą w każdym wypadku kuratora dla likwidacji. Majątek tych stowarzyszeń przechodzi na skarb państwa.

Art. IV. Zakazane jest w szczególności popieranie działalności, ideologii i dążeń stowarzyszeń lub wpływów, wymienionych w Art. I. za pomocą prasy, literatury i wszelkich innych środków propagandowych, choćby nawet środki te miały pozory objektywizmu.

Art. V. Zakazana jest również działalność stowarzyszeń i stronnictw politycznych, opartych na doktrynach i dążeniach międzynarodowych, zmierzających w ostatecznym rezultacie do destrukcji Państwa Polskiego oraz polskiej idei narodowej. Takie doktryny i oparte o nie stowarzyszenia lub stronnictwa polityczne nie mogą posiadać na obszarze Rzeczypospolitej jakichkolwiek reprezentacji, ani figurować w akcji wyborczej, ani występować w jakiejkolwiek formie w Izbach Ustawodawczych.

Pod pojęcie doktryn międzynarodowych w powyższym sensie, dla państwa szkodliwym, nie podpadają legalnie uznane wyznania religijne.

Art. VI. Winni przekroczenia postanowień Art. I, III, IV i V. niniejszego rozporządzenia, usiłują w jakikolwiek sposób przyczynić się do dalszej działalności zakazanych stowarzyszeń i wpływów lub przeszkodzić ich likwidacji, ulegają, o ile czyn nie stanowi surowiej zagrożonego przestępstwa, karze grzywny do 10.000 zł., a nadto zamknięciu w miejscu odosobnienia do jednego roku lub karze więzienia do 5-ciu lat, z pozbawieniem w każdym wypadku praw obywatelskich i konfiskatą majątku osobistego i zrzeszeniowego.

Art. VII. Urzędnicy cywilni w służbie państwowej i samorządawej oraz wojskowi w służbie czynnej, poza przewidzianymi w Art. VI. karami, ulegają wydaleniu ze służby i pozbawieniu praw emerytalnych.

Art. VIII. Cudzoziemiec, winny przekroczenia postanowień Art. I, III, IV i V. niniejszego rozporządzenia, o ile czyn jego nie stanowi surowiej karalnego przestępstwa, podlega wysiedleniu, a majątek jego konfiskacie. Konfiskatę można orzec także wtedy, jeżeli postępowania przeciw sprawcy czynu nie można było wdrożyć.

Do orzekania w tym zakresie są powoływane Sądy okręgowe na wniosek Komisji Ochrony Rzeczypospolitej, przewidzianej w następnym artykule.

Art. IX. Powołana zostaje stała Komisja Ochrony Rzeczypospolitej. podległa bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Zadaniem Komisji jest czuwanie nad wykonaniem niniejszego rozporządzenia, prowadzenie ewidencji, i uzupełnianie listy stowarzyszeń, podlegających rozwiązaniu oraz w ogóle szkodliwych dla państwa doktryn i wpływów, mających ulec likwidacji, wyznaczanie kuratorów do przeprowadzenia likwidacji zakazanych stowarzyszeń, kontrola działalności tych likwidatorów i skierowywanie wniosków do sądów i władz w sprawach karnych i konfiskat.

Art. X. Listę stowarzyszeń, podlegających rozwiązaniu w myśl niniejszego rozporządzenia, ogłasza się w formie dekretu, podpisanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych w charakterze przewodniczącego Komisji Ochrony Rzeczypospolitej i Ministra Sprawiedliwości.

Art. XI. Wykonanie niniejszego rozporządzenia i związanych z nim dekretów powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w charakterze przewodniczącego Komisji Ochrony Rzeczypospolitej.

Art. XIII. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia". (APA)

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.